Nr. 129 — Kraków, niedziela 12 czerwca 1921 — Należytość pocztowa opłacona ryczałtem — Rocznik XXX.

180 marek polskich miesięcznie
Zagranicą miesięcznie 250 Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256
Cena numeru 8 Mk
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej
Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 15 Mk, w nadesłanem 35 Mk. Głosy publiczne po 45 Mk za wiersz.

Endecka wdzięczność

Narodowi demokraci i klerykali zwaśnili się z sobą. O co im poszło, tego oczywiście my wiedzieć nie możemy, bo trudno, żebyśmy byli wtajemniczeni w ich zakulisowe sprawy. Dość, że się z sobą pokłócili. I to bezpośrednio po krakowskim „tygodniu klerykalnym". Dotąd byli z sobą w najlepszej harmonii. Naraz harmonia pękła i narodowi demokraci odrazu pokazali klerykałom, co potrafią.

Narodowi demokraci, którzy cały swój wpływ, całą swoją siłę zawdzięczają wyłącznie poparciu biskupów i duchowieństwa, — gdy tylko się z nimi poróżnili (z pewnością nie o zasady, których nie mają, lecz o posady, których pożądają), dali im bez wahania „po łbie" tak mocno, że aż echo ozwało się po całej Polsce. **Z tegosamego kubła, z którego narodowa demokracya wylewała stale oszczerstwa na socyalistów, bryznęła teraz pomyjami na — jezuitów!**

Dotychczas socyalistów nazywali endecy masonami, teraz także i **jezuitów mianują masonami!** Doczekał się ks. Urban pociechy od swoich pupilów!

Jezuicki „Przegląd Powszechny" zamieścił świeżo jakiś artykuł ks. Eltera T. J. pt. „Najwyższe prawo", nielepszy i niegorszy od innych artykułów jezuickich. Do tego artykułu przyczepili się endecy i w swoim głównym organie, „Gazecie Warszawskiej" zamieścili artykuł wstępny, w którym poczęstowali jezuitów, jak następuje:

„Z rozmaitych stron nasza myśl polityczna wabiona jest na bezdroża. Chyba nigdzie w publicystyce nie da się spotkać tylu zuchwałych prób pokpiwania ze zdrowego rozsądku, jak w naszej. Oto jeden z przykładów tej **bezczelności**, z jaką sofiści przystępują do nas, aby usidlić naszą myśl i zwieść ją na manowce, jak owe maski w „Wyzwoleniu" Wyspiańskiego. Coraz jakiś **filut** wysuwa się **z cieniów konspiracyi**, aby nas rozbrajać z oręża moralnego i robi to byle jakimi pozorami erudycyi, dbałości o nasze sumienie, a nawet troskliwości o nasz honor, abyśmy się nie dali zdystansować w wyścigu **głupoty** liberalistycznej. Oto mamy przed sobą całkiem dwuznaczne zjawisko X. Eltera, który w sposób feljetonowy załatwia się z narzucającem mu się zagadnieniem wiary, aby stanąć w szeregu **stręczycieli liberalizmu**, nawet gorzej — **zupełnego nihilizmu politycznego**. Nikt nam nie wyperswaduje, że jezuita krakowski napisał ten feljetonik pod naciskiem swoich przeświadczeń filizoficznych. Jest to próba puszczenia z tej strony pewnego prądu politycznego, artykulik agitacyjny. Jest to sukurs dla zorganizowanych działań na naszym terenie paru innych międzynarodówek, **sukurs dla mocarstwa anonimowego**, które postawiło sobie za cel nie pozwolić nam na zorganizowanie silnego państwa. Ze wszystkich stron atakowane jest nasze państwo i w faktach realnych, związanych z jego tworzeniem i wewnątrz, jako idea tworzenia. **Do masoneryi, żydów, socyalistów przyłączają się jezuici.** Wiele już kosztowali oni Polskę; teraz zaczyna się historya na nowo. Gdyby nie ten rozmysł polityczny osłabiania naszej woli twórczej, skądżeby przyszło do głowy oświeconemu księdzu w wieku XX-tym i do tego Polakowi (o ile X. Elter istotnie jest w duszy Polakiem,) stawać na gruncie przestarzałego kontrowersu średniowiecznego z ideą państwowości rzymskiej, a potem modernizować ten zatarg w duchu teoryi Rousseau'a i rewolucyi francuskiej na to, żeby stanąć już całkiem nowocześnie na gruncie narzuconych Polsce warunków trakta towych o mniejszościach narodowych.

Oto, jak dostało się jezuitom od narodowych demokratów! **To się pewnie jezuitom nie śniło, że ich protegowani nazwą ich bezczelnymi filutami, głupcami, nihilistami, sojusznikami mocarstwa anonimowego, masonami, sprzymierzeńcami żydów i socyalistów!**

Mają nauczkę ks. biskupi i jezuici! Widzą teraz naocznie, kogo popierali! Stronnictwo, na czele którego stoją ks. arcybiskup Theodorowicz i ks. Lutosławski, tak się odwdzięcza duchowieństwu i Kościołowi za doznane poparcie.

Dziwne zatem wrażenie czyni równoczesny list pasterski ks. prymasa Dalbora, skierowany przeciw prasie — lewicowej, której zarzuca, jakoby szerzyła oszczerstwa i paszkwile! Co za zaślepienie, czy też nieznajomość rzeczy!...

Niechaj tedy ks. biskupi i OO. jezuici otrzeźwieją i zastanowią się: czy godzi się popierać warchołów bez sumienia, bez czci i wiary, dla których niema nic świętego poza ich prywatą partyjną i osobistą, czy godzi się zwalczać wszystkie stronnictwa państwotwórcze, aby wyhodować taką szajkę anarchicznych wichrzycieli, zdolnych do wszystkiego?

Nowa sytuacya w obsadzeniu teki spraw zagranicznych

Kandydatura Stanisława Grabskiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 10 czerwca.

Dziś był ostatni dzień, w którym miało być załatwione przesilenie w ministerstwie spraw zagranicznych. Pikanteryą rozmów w kuloarach sejmowych było wysunięcie kandydatury Stanisława Grabskiego, na którą Witos miał się zgodzić. Kandydaturę tę i rzekomą zgodę p. Witosa przyjęto z wielką rezerwą, ponieważ przedstawiciel chadecyi w rozmowie z przedstawicielami klubu pracy konstytucyjnej oświadczył, że z pomiędzy dwóch braci Grabskich lepszy byłby — Maryan Seyda. Ta opinia zadecydowała o kandydaturze Grabskiego. Odrazu wydawało się wątpliwem, czy Witos postępuje w zgodzie ze swem stronnictwem, akceptując a nawet — jak niektórzy twierdzili — wysuwając kandydaturę Grabskiego. Wobec tej wątpliwości korespondent Wasz zwrócił się z zapytaniem do zarządu głównego Polskiego Stronnictwa Ludowego (piastowców). Upoważniono Waszego korespondenta do zakomunikowania, że rezolucya zarządu głównego PSL wyraźnie domaga się **zwiszukania kontaktu ze stronnictwami lewicowemi.** Pozatem oświadczono, że kompromis z endecyą, główną inspiratorką ataków na ludowców, oznaczałby **bankructwo polityki ludowców.** Zaznaczono dalej, że **raczej niechby był rząd prawicowy, niż żeby w rządzie z endecyą miało wziąć udział PSL.**

W godzinach popołudniowych Witos odbył konferencyę z przedstawicielami stronnictw większości, na której wysunął kandydatury posła w Madrycie **Skrzyńskiego** i posła w Londynie **Wróblewskiego.** Reprezentanci PSL oświadczyli, że wprawdzie pragną widzieć na stanowisku ministra spraw zagranicznych jednego ze swoich członkow, lecz **oświadczenie Witosa przyjmują za obowiązujące.** Tym kandydaturom nie sprzeciwia się też klub pracy konstytucyjnej ani też klub mieszczański. Natomiast Czerniewski i Dubanowicz oświadczyli, że **kandydatury Witosa są nie do przyjęcia,** a Dubanowicz domagał się powrotu do dawniejszych kandydatur.

W trakcie dyskusyi padło **nazwisko Stanisława Grabskiego.** Na pytanie Witosa, w jakim charakterze Grabski wstąpiłby do rządu: czy jako prezes komisyi dla spraw zagranicznych czy jako fachowiec czy jako przedstawiciel Związku ludowo-narodowego, gdyż w ostatnim wypadku dotychczasowa **podstawa parlamentarna rządu musiałaby być rozszerzoną,** Dubanowicz nie umiał dać odpowiedzi, zastrzegając sobie odwołanie się do swego stronnictwa.

Wobec tego posiedzenie przerwano.

Postulaty posłów wschodniej Małopolski

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu").

Warszawa, 10 czerwca.

Na dzisiejszej konferencyi posłów z wschodniej Małopolski uchwalono wysłać do prezydenta ministrów delegacyę, w skład której weszli posłowie Grzędzielski, Halban i Skarbek. Delegacya przedłożyła Witosowi następujące żądania:

1) wyjaśnienie w sprawie nominacyi ks. Bociana biskupem grecko-katolickim w Łucku,

1) zażądać od rządu ogłoszenia programu polityki na kresach wschodnich,

3) wzmocnienie delegacyi polskiej w Lidze narodów,

4) wysłanie do Rzymu odpowiedniego reprezentanta, który mógłby poinformować Watykan o stosunkach na Wschodzie i sprostować fałszywe informacye metropolity Szeptyckiego.

W godzinach popołudniowych Witos przyjął delegacyę, której udzielił przychylnej odpowiedzi i zaznaczył, że **niektóre z powyższych postulatów już zostały spełnione.**

—ooo—

Uchwalenie wolnego handlu

(PAT) Warszawa, 10 czerwca

Komisya aprowizacyjna obradowała dziś nad projektem ustawy **o wolnym handlu i zniesieniu ministerstwa aprowizacyi.** Przyjęła artykuł pierwszy, który postanawia, że **w dniu 15 lipca br. wprowadza się na całym obszarze rzeczypospolitej w zakresie obrotu ziemiopłodami i przetworami zupełną wolność handlu i obrotu wewnątrz kraju.**

Początki uspokojenia na Górnym Śląsku

Obsadzenie strefy neutralnej

Bytom. (PAT). Obsadzenie strefy neutralnej, mającej wynosić 10 km, postępuje w dalszym ciągu. Ważniejsze punkta tej strefy zajmą Anglicy i Francuzi. Są to przeważnie miejscowości, które opuścili Polacy, stosując się do zobowiązania. Natomiast po stronie niemieckiej nie opuszczono dotychczas żadnej ważniejszej miejscowości. Powstańcy opuścili Olesno, które zajęli Anglicy, ci mają również zająć Dobrodzień. Strefa neutralna przechodzić ma przez Strzelce, Ujazd, Rudziniec, Kotlarnię (Jakobswald), Rury (powiat rybnicki). Do Rud przybyły wczoraj oddziały francuskie. Jak dotąd, nie przyszło nigdzie do starć między powstańcami a Anglikami. Podobno generał Höfer miał wydać **rozkaz wycofania się** na pozycye z dnia 3 czerwca, jednakże jego **rozkazu nie usłuchano,** co zresztą Höfer zapowiada w swojej nocie do komisyi międzysojuszniczej. W ten sposób rozkaz ten należy uważać **za pozorny.**

Jak wiadomo, komisya międzysojusznicza zagroziła Höferowi na wypadek nieusłuchania rozkazu zaprzestania dalszych ataków, że wojska koalicyjne opuszczą obszary przemysłowe i oddadzą je w ręce powstańców. Wykonując tę groźbę, **wojska francuskie istotnie opuściły w poniedziałek i we wtorek Tarnowskie Góry,** powstańcy zaś zajęli to miasto. Skoro jednak Niemcy rozpoczęli opuszczanie pewnych miejscowości strefy neutralnej, Francuzi z powrotem zajęli to miasto, w którym powstańcy pozostawili swoją żandarmeryę. Pisma niemieckie przedstawiają ofenzywę oddziałów koalicyjnych jako akcyę, prowadzoną w porozumieniu z komisyą międzysojuszniczą, oraz jako pomoc wojsk alianckich w celu oczyszczenia Górnego Śląska od powstańców. Oczywiście wiadomości te są kłamliwe. Koalicya bowiem nie upoważniła Niemców do akcyi po jej stronie.

Stwierdzić należy, że nowy komisarz angielski sir Stuart ocenia sytuacyę bardziej objektywnie, niż jego poprzednik, co ujawnia się w jego sprawozdaniu do rządu angielskiego, nadto w podpisaniu przez niego wspólnej noty do generała Höfera. Dowodzi to, że między generałem Lerondem i nowym przedstawicielem Anglii, przyszło do porozumienia.

Napad Niemców na oddział francuski

Paryż. (PAT). Wojska niemieckie zaatakowały na wschód od Wielkich Strzelec i wzięły do niewoli patrol małą francuską. Trzech strzelców francuskich zostało ranionych. Na rozkaz komisyi międzysojuszniczej wziętych do niewoli strzelców zwolniono.

Paryż. (PAT). Mayer złożył wizytę Briandowi i wyraził ubolewanie z powodu wypadków, jakie zaszły na Górnym Śląsku w ubiegły wtorek, których ofiarą padła patrol strzelców francuskich. Mayer powiedział, że żołnierze niemieccy omylili się, biorąc Francuzów za Polaków i nadmienił, że Höfer złożył na ręce komisyi międzysojuszniczej w Opolu odpowiednie usprawiedliwienie. W odpowiedzi Briand jak najenergiczniej potępił niebywałą akcyę ze strony Niemiec, dowodząc, że przywróceniu autorytetu komisyi międzysojuszniczej musi towarzyszyć cofnięcie niemieckich wojsk ze zajętych pozycyj.

Dalszy pochód wojsk angielskich

Gdańsk. (PAT). Tutejsze dzienniki niemieckie donoszą z Wrocławia: Wojska angielskie przybyły do Gliwic, skąd odeszły do Kędzierzyna. Ma to na celu powstrzymanie dalszego posuwania się naprzód oddziałów samoobrony niemieckiej. Pod Ujazdowem wstrzymały wojska francuskie i angielskie posuwanie się Niemców. Także w okolicy Wielkich Strzelec wojska angielskie stanęły klinem między oddziałami niemieckimi a polskimi. Włosi obsadzili miejscowości Gogolin i Chrapkowiec, wstrzymując w tych okolicach dalsze posuwanie się samoobrony niemieckiej.

Delegacya międzynarodówki zawodowej na Górny Śląsk

Warszawa. (PAT). Jak donosi „Robotnik", dzisiaj wyjechała z Berlina do Opola delegacya międzynarodówki zawodowej dla zbadania sytuacyi na Górnym Śląsku. W związku z tem poseł tow. **Żuławski** jedzie na Górny Śląsk.

Ex-cesarz Karol opuszcza Szwajcaryę

Berno Szwajcarskie (PAT) Szwajcarska rada związkowa obradowała wczoraj nad interpelacyą w sprawie byłego cesarza Karola. Szef departamentu politycznego Motta stwierdził w odpowiedzi na interpelacyę, że rada związkowa nie mogła się uskarżać z powodu agitacyi monarchistycznej na zamku Prangins. Powrót cesarza Karola do Szwajcaryi nastąpił w interesie spokoju Europy. Przy wyjeździe do Szwajcaryi oświadczył Karol, że nie używał fałszywego paszportu ani też pomocy urzędnika szwajcarskiego. Dalszych wyjaśnień nie można udzielić celem uniknięcia zawikłań politycznych. Ze swej strony excesarz Karol oświadcza, że opuści Szwajcaryę w sierpniu.

Proklamacya słowacka

Praga (PAT) W sprawie proklamacyi wydanej w Krakowie przez ks. Jebliczkę, stwierdza minister spraw zagranicznych, że rząd polski wystąpił energicznie przeciwko jej autorowi i przeciwko nadużyciu z jego strony gościnności.

Konferencya państw sukcesyjnych

Wiedeń. (PAT). „Politische Korrespondenz" donosi, że konferencya państw sukcesyjnych w Portorose odbędzie się nie dnia 15 czerwca, jak było planowane, lecz dnia 2 lipca.

Przygotowania Anglii do wojny na Bliskim Wschodzie

Rzym. (PAT). Donoszą o manewrach floty angielskiej śródziemno-morskiej, która grupuje się celem podjęcia operacyj przeciwko Kemalistom. Koła greckie jak również nieoficyalne koła londyńskie potwierdzają tę wiadomość.

Odprawa angielska Krasinowi

Gdańsk (PAT) Tutejsze dzienniki donoszą z Londynu: Na skutek zajęcia Władywostoku przez wojska antybolszewickie rząd sowietów wystosował do rządu angielskiego, francuskiego i włoskiego notę, w której oskarża rząd angielski o popieranie antybolszewickiej akcyi w Syberyi wschodniej. Lord Curzon odesłał tę notę z powrotem Krasinowi, oświadczając, że nie może tej noty przyjąć, gdyż sprzeciwia się ona wszelkim zwyczajom dyplomatycznym, przyczem niema żadnego wypadku, któryby można przytoczyć na poparcie zawartych w tej nocie oskarżeń. Zresztą rząd angielski wogóle w tej sprawie nie myśli wdawać się w dyskusyę z Krasinem.

Ręka bolszewików w Irlandyi

Gdańsk. (PAT). „Danziger Zeitung" donosi z Londynu: Rząd angielski posiada dokumenta, które wskazują na bliskie regularne stosunki między rzeczpospolitą irlandzką a Rosyą sowiecką. W dokumentach tych, noszących oficyalne piętno datowanych z 15 czerwca z. r. zapewniają sobie obie republiki wzajemne poparcie i współpracę w sprawie wolności, a Rosya rzekomo zobowiązuje się starać o uznanie rzeczpospolitej irlandzkiej.

Odwołanie posła przy Watykanie

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Poseł polski przy Watykanie prof. Kowalski, który **mimo dymisyi** w dalszym ciągu pełnił funkcye poselskie, na żądanie ministerstwa spraw zagranicznych **opuścił Rzym.**

Zmiana „przekonań"

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Poseł prof. Bronisław Dembiński, były wiceminister oświaty, były członek klubu pracy konstytucyjnej, wstąpił do narodowego Zjednoczenia ludowego (stronnictwa Dubanowicza-Teodorowicza).

Sprawa polsko-litewska

Warszawa. (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu podkomisyi dla spraw wileńskich, p. Kossakowski złożył sprawozdanie z końcowego przebiegu narad polsko-litewskich w Brukseli. Uchwały nie powzięto. We wtorek odbędzie się posiedzenie komisyi dla spraw zagranicznych, na której sprawa wileńska będzie obszernie omawianą.

Paryż. (PAT). Na porządku dziennym najbliższej sesyi Ligi narodów, która się odbędzie 17 czerwca w Genewie, będzie przedłożony raport **o konferencyi brukselskiej,** oraz o kwestyach, związanych **ze sporem polsko-litewskim.**

Usunięcie Paderewskiego

Warszawa. (PAT). „Monitor Polski" ogłasza: Naczelnik państwa zwolnił posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego pierwszej klasy Ignacego Jana Paderewskiego ze stanowiska pierwszego delegata Rzeczpospolitej polskiej na zgromadzenie Ligi narodów, oraz stałego przedstawiciela rządu polskiego przy Lidze narodów.

Zniesienie ograniczeń praw kobiet

Warszawa (PAT) Na wczorajszem posiedzeniu komisyi prawniczej uchwalono artykuły 4—20 projektu ustawy o zniesieniu ograniczeń praw kobiet.

Przymierze rumuńsko-czeskie

Praga. (PAT) Na skutek porozumienia rządów rumuńskiego i czeskosłowackiego ustalono następujące punkta przymierza obronnego:

Artykuł I. Na wypadek, gdyby Węgry, nie prowokowane, podjęły atak na jednego z kontrahentów, zobowiązuje się strona druga przyjść z pomocą stronie zaatakowanej na warunkach określonych w artykule II tej konwencyi.

Artykuł II. Kompetentne władze fachowe republiki czeskosłowackiej i królestwa rumuńskiego ustalą we wzajemnem porozumieniu za pomocą konwencyi wojskowej, która będzie później zawartą, potrzebne zarządzenia, konieczne do przeprowadzenia obecnej konwencyi.

Artykuł III. Żadna ze stron kontraktujących nie będzie mogła zawrzeć przymierza z trzeciem państwem bez poprzedniego uwiadomienia o tem strony drugiej.

Artykuł IV. Celem jednozgodnego postępowania w swoich dążeniach pokojowych zobowiązują się oba rządy zawrzeć układ w kwestyach polityki zagranicznej wobec Węgier.

Artykuł V. Konwencya ta pozostaje w mocy przez dwa lata od czasu wymiany dokumentów ratyfikacyjnych. Po upływie tego terminu będzie mogła każda ze stron konwencyę wypowiedzieć. Konwencya jednakże pozostaje jeszcze w mocy sześć miesięcy po wypowiedzeniu.

Artykuł VI. Konwencya ta będzie zakomunikowana Lidze narodów.

SEJM

(PAT). **Warszawa,** 10 czerwca.

Na dzisiejszem posiedzeniu przyjęto w trzeciem czytaniu ustawę **o banku rolnym.**

Poseł tow. **Reger** referował nowelę do ustawy pensyjnej dla urzędników prywatnych w b. zaborze austryackim. Nowelę **przyjęto** z poprawką, że wiek podlegających ubezpieczeniu podniesiono z lat 16 na 18.

Następnie poseł Zamorski uzasadniał rezolucyę o uchwalenie

ordynacyi wyborczej

do sejmu i senatu.

Minister spraw wewnętrznych Skulski oświadczył, że załatwienie tej sprawy przed feryami jest niemożliwe. Może to stać się dopiero we **wrześniu** po przeprowadzeniu spisu ludności.

Poseł tow. **Barlicki** jest za wniesieniem projektu ordynacyi wyborczej, natomiast jest przeciwny zwolnieniu projektu od pierwszego czytania.

W głosowaniu przyjęto nagłość pierwszej części rezolucyi, to jest wezwanie rządu do przedłożenia ordynacyi wyborczej z opuszczeniem słów **„w przeciągu tygodnia".**

Następne posiedzenie we wtorek.

Do wszystkich organizacyj Polskiej Partyi Socyalistycznej

Towarzysze i Towarzyszki!

Od dłuższego już czasu żywioły komunistyczne przystąpiły do systematycznej i wytężonej akcyi w celu rozbicia naszej Partyi. Codziennie niema ukazują się odezwy i ulotki, podpisane w sposób rozmaity, a zmierzające do nadwyrężenia wewnętrznej spójni partyjnej za pomocą kłamstw i oszczerstw, szerzonych bądź o towarzyszach pojedyńczych, bądź o całości kierowniczych ciał Partyi. W szeregu miejscowości zaszły próby przekupywania członków organizacyi z tem, by pozostawali oni pozornie w naszych szeregach, udzielając jednocześnie wszelkich wiadomości komunistom i spełniając ich polecenia.

Ta cała robota, prowadzona z rozkazu III Międzynarodówki i za jej pieniądze, dąży do powtórzenia w Polsce tego samego, co zostało dokonane z mniejszem lub większem powodzeniem w licznych krajach zachodniej Europy, — do przygotowania sztucznego rozłamu w partyi socyalistycznej, osłabienia jej i zdemoralizowania, a jednocześnie opanowania ruchu zawodowego i spółdzielczego. Rozlam miał być przeprowadzony na kongresie najbliższym Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Menerzy komunistyczni nawiązali przedewszystkiem stosunki z niektórymi członkami, od dawna do niej należącymi, i usiłowali utworzyć swoje „komórki" wewnątrz naszej organizacyi. Centrlany Komitet Wykonawczy — po otrzymaniu danych, stwierdzających powyższy stan rzeczy, widział się zmuszonym poczynić zarządzenia stanowcze, by przerwać pajęczynę haniebnej intrygi.

Kilka jednostek, które stały się narzędziem w rękach naszych wrogów, zostało oddanych pod sąd partyjny, bojąc się wszakże oczywistych skutków swego postępowania, wolało zawczasu partyę opuścić. Główną pośród nich rolę odgrywał p. Jerzy Sochacki. Ludzie ci posuwają się tak daleko, że będąc komunistami, używają w sposób podstępny i obłudny firmy socyalistycznej, kryją się pod nazwą „grupy członków PPS (lewica)", grupy, która nie istnieje, o której nic nie wie i z którą nic nie ma wspólnego nikt z członków jednej i jednolitej Polskiej Partyi Socyalistycznej. Czynią tak, bo wiedzą, że gdyby wystąpili pod właściwą nazwą, nie mogliby liczyć na żadne powodzenie wśród szerokich mas robotniczych. W kilka tygodni później uczynił to samo poseł Łańcucki pod naciskiem miejscowej (przemyskiej) organizacyi partyjnej. W chwili obecnej stanęliśmy wobec konieczności zlikwidowania ostatniej na większą skalę próby rozbijania polskiej pracy socyalistycznej.

Centralny Komitet Wykonawczy otrzymał kilkakrotnie szereg skarg towarzyszy poznańskich na działalność przewodniczącego miejscowego O. K. R. Czesł. Porankiewicza. Została tedy wysłana specyalna komisya w składzie tow. tow. R. Kunickiego i St. Luksemburga dla zbadania sprawy.

Komisya stwierdziła:

1. że zarówno Czesław Porankiewicz, jak i pozostali członkowie O. K. R. Poznańskiego, utrzymywali stały przyjazny kontakt z ludźmi, usuniętymi z partyi, w szczególności z p. J. Sochackim i z przedstawicielami stronnictw wrogich PPS, odbierali od nich dyrektywy, urządzali dla nich w lokalu partyjnym odczyty i t. p.;

2. że w poznańskiej drukarni partyjnej były drukowane rzekomo dla zarobku, odezwy i broszury, wymierzone przeciwko PPS.

3. że Czesław Porankiewicz odmówił okazania tow. Luksemburgowi, członkowi komisyi kontrolującej rachunków i sprawozdań finansowych, oraz ksiąg O. K. R., drukarni partyjnej i administracyi „Tygodnika Ludowego".

Ze wszystkich względów powyższych, a także z uwagi na to, że Czesław Porankiewicz, jako redaktor „Tygodnika Ludowego", umieszczał w nim artykuły jaskrawo sprzeczne ze stanowiskiem PPS i całego proletaryatu polskiego (między innymi art. „Krwawa heca", wymierzony przeciwko powstaniu górnośląskiemu i walczącym tam robotnikom), że popierał systematycznie frakcyę komunistyczną w Związku Polskiej Młodzieży Socyalistycznej, O. K. R. Poznański zaś nietylko nie położył tamy rozkładowej działalności swego przewodniczącego, ale nawet solidaryzwał się z nią, — Centralny Komitet Wykonawczy postanowił jednomyślnie na posiedzeniu z dnia 8 czerwca:

1. Okręgowy Komitet Robotniczy w Poznaniu rozwiązać, wszystkich jego członków zawiesić w prawach i czynnościach partyjnych, zakazać im dalszego prowadzenia jakichkolwiek agend partyjnych, oraz wstępu do lokalu partyjnego, i oddać ze względu na ważność sprawy pod centralny sąd partyjny zgodnie z punktem 2 rozdziału IV Tymczasowego statutu organizacyjnego PPS;

2. Czesława Porankiewicza zawiesić i oddać pod centralny sąd partyjny nietylko, jako przewodniczącego O. K. R. Poznańskiego, ale i za świadomą działalność na szkodę partyi w związku z jej wrogami i z ich ramienia.

O powyższem podajemy do wiadomości ogółu towarzyszek i towarzyszy. Organizacye lokalne okręgu Poznańskiego przechodzą narazie pod bezpośrednie kierownictwo C. K. W., który niebawem zwoła konferencyę okręgową w celu wyboru nowego O. K. R. Ani Czesław Porankiewicz, ani O. K. R. dotychczasowy nie mają odtąd prawa występować w imieniu PPS, wydawać jakichkolwiek pism, czy ulitek, jako organów partyi, ani reprezentować partyi w stosunku czy to do jej członków, czy też do osób postronnych. — Przedsięwzięte zostaną energiczne kroki dla odebrania majątku partyjnego, drukarni i „Tygodnika Ludowego" z rąk obcych i wrogich Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Towarzyszki i Towarzysze!

Nie mamy zamiaru najmniejszego krępować swobody poglądów i dyskusyi wewnątrz organizacyi partyjnej. Nie możemy jednak, wykonywując mandat powierzony nam przez kongres, pozwolić, by komuniści prowadzili swą niecną, rozkładową robotę pod naszą firmą, pod naszemi niejako skrzydłami. Jesteśmy obowiązani usunąć precz „komórki" komunistyczne z żywego ciała PPS, musimy zdemaskować do końca metody walki z socyalizmem, jakich używa III Międzynarodówka.

Oddając metody te pod pręgierz świadomej opinii robotniczej, zwracamy się do wszystkich towarzyszek i towarzyszy z wezwaniem, by zwarli swe szeregi dokoła czerwonego sztandaru PPS.

Nie złamali nas wrogowie zewnętrzni, nie złamała reakcya, nie złamały obce najazdy. Potrafimy odeprzeć prowokacyę wewnętrzną, potrafimy ocalić partyę i socyalizm!

Precz z rozłamami!
Precz z agentami komunistycznymi!
Niech żyje Polska Partya Socyalistyczna!

Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Warszawa, 8 czerwca 1921.

Rząd powoduje drożyznę

Przed kilku dniami podaliśmy poufny okólnik urzędu zbożowego ministerstwa aprowizacyi, który dekretuje podwyższenie cen zboża i mąki o 150 procent od 6 czerwca. Dekret ten, jak zaznaczyliśmy, stanie się punktem wyjścia dla zwyżki cen wszystkich innych artykułów, gdyż wedle cen chleba układają się ceny wszystkiego, a prywatni kupcy nie mają powodu być wstrzemięźliwi od rządu. Jeżeli rząd za kilo mąki, które pierwej liczył po 16 i pół marki, każe sobie teraz płacić 40 marek, albo za kilo kaszy 71 marek zamiast 32, to handlarz i piekarz mogą to uważać wprost za zachętę i nie będą się zapewne krępowali w dowolnej podwyżce cen swych produktów. Trzeba wogóle raz jasno powiedzieć, że rząd nasz, jako największy pośrednik — gdyż przecież państwo samo nic nie produkuje — nie liczy się z niczem w wymiarze cen, tylko względami fiskalnymi. Jest niedobór w budżecie, podwyższa się ceny tytoniu, soli, taryfy kolejowe itd.; jakaś instytucya handlowo-rozdzielcza ma deficyt, podwyższa się ceny artykułów przez nią sprowadzanych itd.

Pamiętamy, jak szumnie rząd w styczniu b. r. zapowiedział, że miesiąc luty będzie mie-

Z TEATRU

Monaco w świetle ponurem i pogodnem

Bagatela: **„Nerwowa awantura"** Gabryeli Zapolskiej. — Teatr im. Słowackiego: **„Lady Frederic"** W. Somerset-Maugham'a

Monaco w tragedyi i w komedyi, w sztuce polskiej i obcej — takie tematy do porównań i rozmyślań nasuwa jednoczesne w dwóch teatrach krakowskich wystawienie dwóch różnych sztuk, rozgrywających się w Monte Carlo.

Odkąd Bismarck rzucił szlachcie polskiej szydercze słowa: „Idźcie do Monaco!", stało się w literaturze polskiej to międzynarodowe miejsce gry w ruletę, położone w jednej z najrozkoszniejszych okolic Europy, — ponurym, złowrogim, iście dantejskim symbolem piekielnej otchłani znieprawienia. I jeśli się pomyśli, ile złota wyciśniętego z pracy i nędzy polskiego ludu zmarnotrawiono tam w czasach najcięższej niedoli narodowej, kiedy nieraz najważniejsze pola pracy kulturalnej w kraju musiały leżeć odłogiem z powodu braku pieniędzy, nie można się dziwić temu odruchowi oburzenia, który w piśmiennictwie polskiem towarzyszy każdemu wspomnieniu o Monte Carlo. Tylko słonecznemu talentowi Sienkiewicza dane było przejść przez jasny brzeg z niezmąconą pogodą ducha. Inni pisarze nasi, nasyciwszy się przez sezon na Riwierze cudami przyrody i klimatu i emocyami w kasynie gry, nie mogli się jednak oprzeć potrzebie dania wyrazu uczuciu zgrozy moralnej. Monte Carlo zajęło w literaturze polskiej stanowisko jednej z klęsk społecznych. To miejsce zajmuje ono i w dramacie Gabryeli Zapolskiej „Nerwowa awantura".

Twórczość Zapolskiej rozwijała się w epoce, której przewodnikami duchowymi byli Zola w powieści, Ibsen w teatrze. Wszelkiego rodzaju zagadnienia społeczne wtargnęły wtedy do literatury. Było to potężny prąd czasu. Zapolska była u nas pierwszą, która z tym wielkim prądem europejskim poszła. Obdarzona bystrym zmysłem obserwacyi, nerwem scenicznym i temperamentem wojowniczym, umiała świetnie ująć cały szereg palących zagadnień życia współczesnego. Ale jak to życie nasze ciaśniejsze, płytsze i biedniejsze jest od życia innych narodów, jużto większych, jużto szczęśliwszych, tak i tematy Zapolskiej nie mogą pod względem doniosłości i głębi mierzyć się ze swymi pierwowzorami. Z całej jej twórczości wynosi się wrażenie, jakoby zainteresowały ją tylko jakieś marginesy życia, nie pełnia jego kart, jakieś boczne zatory, nie główny prąd rzeki rozwoju społecznego.

Oczywiście autorowi wolno sobie wybierać wedle upodobania tematy „wielkie" lub „małe", „ważne" czy „mniej ważne" czy też zupełnie „mało ważne". W wyborze tematów autor jest bardziej „suwerennym", niż nawet nasi posłowie sejmowi w dziedzinie ustawodawstwa. Idzie tylko o to, co który zrobi z danego tematu. Dla uzmysłowienia tej kwestyi niech posłuży przykład, który jest w świeżej pamięci krakowskiej publiczności teatralnej. Jak wstrząsający dramat zdołał Ibsen wykuć z historyi Heddy Gabler, tak powszednej historyi kobiety, która nie po myśli swojej wyszła za mąż; jakie głębie psychologiczne wydobył, w jakich perspektywach ukazał świat i życie, jaki dreszcz zdołał wzbudzić, mimo, że powód rzeczowy do perypetyi tragicznej wymyślił niezmiernie błahy, rzec można śmieszny: zgubienie przez Loeborga rękopisu broszury, którą tenże mógł przecie w parę dni drugi raz napisać. Suggestya — ten dar prawdziwego poety — jest tu tak potężna, że przesłania wszelkie szwy i fastrygi.

Tych „imponderabiliów", które stanowią istotę poezyi, brak talentowi Zapolskiej. Tu nie poemat mamy przed sobą, lecz artykuł dziennikarski na scenie. Czasem jestto artykuł świetny. Gdy jednak jest słabszy, odrazu widać myślność założeń, błędy w rozumowaniu, chybione wnioski, — a sama zręczność roboty scenicznej nie zdoła wtedy przesłonić błahości treści. Tak właśnie ma się rzecz z „Nerwową awanturą".

Sztuka ta jest niejako artykułem czy felietonem, mającym dać komentarz do wiadomości w kronice o morderstwie, popełnionem w Monaco. Niejaki Frankowski, utracyusz, szuler, kanalia, uwiódł guwernantkę swoich dzieci, wyjechał do Monte Carlo, przegrał tam, co miał,

siącem wstrzemięźliwości, w którym ceny nie śmią być podniesione. Apelowało się do społeczeństwa, aby bodaj w tym miesiącu zachowało miarę, a w tymsamym miesiącu rząd podwyższył cenę soli i tytoniu. Za tymi artykułami poszła nafta i benzyna, węgiel i zboże, taryfy kolejowe i stawki cłowe i mieliśmy gotową nową falę drożyzny, która bije o dotychczasowe zarobki, krusząc je i zmuszając do żądania wyższych. Jakiż rezultat tej polityki, jeżeli w tem postępowaniu wogóle leży jakaś myśl? Już dziś robotnik o najwyższym zarobku może ledwo wyżyć, a o ubraniu nie może nawet marzyć. W jeszcze gorszem położeniu znajdują się urzędnicy państwowi, których płace nigdy nie dotrzymują kroku wzrostowi drożyzny. Cóż więc mają począć robotnicy i urzędnicy? Oczywiście robotnicy będą żądali podwyżki, a może będą musieli zdobywać je zapomocą strejku. A w tym wypadku z góry trzeba zaznaczyć, że społeczeństwo nie będzie miało prawa narzekać i wyklinać robotników, gdyż rozumna część społeczeństwa uznaje, że robotnicy innej drogi wyjścia nie mają. W „Czasie" z 11 czerwca w artykule „Nowa zwyżka cen" czytamy: „Można przyjąć za pewnik, że wzrośnie także jednocześnie cena ludzkiej pracy, o ile idzie o zarobki robotnicze. Spowoduje to oczywiście podrożenie całej wogóle produkcyi."

Już to trzeba powiedzieć, że rząd nasz w sprawach finansowo-gospodarczych ma nieszczęśliwą rękę. Budżet teraz — w połowie roku — nie jest jeszcze przedmiotem obrad ciała ustawodawczego, gdyż kwestya „drobna" — bo kilku miljardów — hamuje załatwienie tej sprawy i wywołać może przesilenie w naczelnym zarządzie skarbu. O poprawie waluty w tych warunkach naturalnie niema mowy. Jeżeli rząd w przeciągu tylko trzech miesięcy (kwiecień—czerwiec 1920) miał niedoboru przeszło 10 miljardów i niedobór ten pokrył nową emisyą marek, to skądże zagranica ma mieć do nas zaufanie i wogóle uważać marki nasze za pieniądz? Słyszeliśmy od poważnych kupców, że nie można mieć zaufania do banknotu, którego przyszła wartość, tj. cena, po której państwo go wykupi, jest nieoznaczona, jest zawisła od jakichś mglistych przyrzeczeń. Przecież na naszych banknotach wydrukowano, że państwo polskie wykupi je po cenie, którą kiedyś sejm ustali, a więc jest to weksel bez podania sumy dłużnej — któryż kupiec taki weksel przyjmie?

Skutek jest widoczny: dziś dolar przekroczył już 1200 marek, a w Zurychu markę naszą notują 0.55, tj. za 100 marek dają 55 centymów! Jest więc zupełnie zrozumiałe, dlaczego drożyzna z tegiem przyczynieniem się rządu tak rośnie: im mniejsza wartość ma marka, tem więcej tych marek za jakiś towar trzeba dać. To jest proces ekonomiczny, który musi doprowadzić do przegranej. Społeczeństwo widocznie w całości nie zdaje sobie sprawy, do czego taka polityka rządu — polityka, jak Niemiec powiada: z ręki do ust — prowadzi. Zadekretuje się podwyżkę ceny jakiegoś artykułu i już! Do kasy wpływa więcej marek, a tymczasem jeszcze więcej kasa musi ich wydać na zapłacenie urzędników, dostawców itd. Wydatki są u nas zawsze większe niż dochody, zatem brak pokrywa — maszyna drukarska!. I tak ciągle w kółko, coraz gorzej, coraz beznadziejniej.

if.

Skutki roboty komunistów na terenie Zagłębia Dąbrowskiego

Napisał poseł W. Gęborek.

Wiadomo nam wszystkim czem są komuniści, do czego zmierzają i jaką metodą walki starają się wywierać wpływ na masy robotnicze.

Byliśmy świadkami, jak w dniu 29 maja w Dąbrowie Górniczej przywódcy komunistyczni wraz z policyą dopuścili się gwałtu i mordu na bezbronnych, Bogu ducha winnych robotnikach. Jeżeli powiadam, że „przywódcy komunistyczni wraz z policyą", to jest to fakt niezaprzeczalny — jedni bowiem i drudzy chcieli przelewu krwi. Przywódcy przemawiający starali się swojemi mowami podburzyć zebranych do zrobienia awantury; policya czekała, aż podburzony tłum zacznie manifestować, aby przywitać go ogniem karabinowym i szarżą konnicy, tratowaniem i płazowaniem szablami, czego rezultatem były krwawe ofiary.

I któż dzisiaj z was, przywódcy komunistyczni, którzy szafujecie krwią i życiem robotnika, wynagrodzi wyrządzone krzywdy, otrze łzy sierót i wdów?

W waszych odezwach będziecie, jak zwykle, zwalać winę na tych, którzy nigdy nie dopuściliby do tego, ale robotnik wam nie uwierzy, nie zechce być waszem narzędziem i padać ofiarą wtedy, kiedy wam się będzie podobało.

Komuniści urządzili poprzednio kilka wieców, na których nie dopuścili do głosu żadnego z przeciwników, przy pomocy kilkudziesięciu krzykaczy, zebranych z różnych kopalń, którzy jakby na komendę rozpoczynali dzikie wycia, nie pozwalając dojść do głosu mówcy odmiennych przekonań.

Przyszłość niedługo pokaże, czy daleko zaprowadzi komunistów drogą kłamstw bezczelnych i narzucania siłą swego poglądu. Napewno uczciwy przywódca nie mógłby tolerować ekscesów, takiej metody walki, która, zamiast konsolidować, prowadzi do rozbijania szeregów robotniczych i pomaga tryumfować burżuazyi, rozwiązując jej ręce do prześladowania każdego robotnika.

Każdy uczciwy socyalista robotnik, czy to nawet robotnik komunista, piętnuje odezwy komunistyczne, w których nic niema, tylko wymyślania na „zdrajców" z obozu pepesowskiego", każdy bowiem robotnik świadomy, nie wykonywujący ślepo rozkazów z Moskwy, jest dla tych panów zdrajcą i tą metodą chcą sobie zjednać ogół robotników.

Drogą bezczelnych kłamstw i obelg nie zrealizuje się żadnego programu; chcąc być uczciwym wobec proletaryatu, tylko świadomą walką polityczną zdobyć sobie można masy robotnicze, a nie intrygami i kłamstwami.

Podjudzając robotnika przeciw robotnikowi, jak to czynią przywódcy komunistyczni, wyrządzają oni przedewszystkiem wielką krzywdę samym robotnikom komunistom.

Robotnik polski nie zgodzi się być ślepem narzędziem, nie można z niego zrobić manekina.

Znam całą masę robotników, w pewnym stopniu uświadomionych, którzy byli zaciekłymi komunistami a dziś są... enpeerowcami. Dlaczego tak się dzieje? Robotnik, widząc, że komuniści chcą z niego mieć ślepe narzędzie, rzuca ich zniechęcony i idzie w przeciwną stronę. Ale im o takiego robotnika nie chodzi, tylko o takiego, co powtarza wszystko co mówią przywódcy, jak pacierz za panią matką.

Pocóż w takim razie propaguje się ideę dyktatury proletaryatu, jeżeli przywódcy nie chcą liczyć się nawet z poglądami świadomego robotnika-komunisty? Wobec tego można śmiało powiedzieć, że to jest wszystko komedya. Przywódcom komunistycznym idzie o to, aby przy pomocy robotników osiągnąć swój cel a potem, mając władzę w swojem ręku, można z każdym robotnikiem postępować według uznania.

My, robotnicy, rozumiemy rządy świadomego proletaryatu, ale nie pozwolimy jednostkom robić tego, co nie będzie zgodne z wolą i przekonaniami ogółu, nie pozwolimy nikomu uzurpować sobie prawa do kierowania nami, nie pozwolimy na dyktaturę jednej partyi politycznej, której by tylko o swoją władzę chodziło, a masy trzymałaby w niewoli.

Wiadomości polityczne

KLĘSKA POLITYKI WSCHODNIEJ LLOYD GEORGE'A

Według londyńskiego korespondenta „Temps'a" rząd angielski przyszedł do przekonania, że przewrót w rządzie tureckim kemalistów w Angorze, który doprowadził do steru rządów czynniki, wrogie Anglii, został wywołany przez Młodoturków, którzy dążą do zbliżenia z Rosyą sowiecką i do uzyskania pomocy niemieckiej przeciwko koalicyi. Nowy rząd turecki ma być kierowany przez małą grupę Turków i sturczonych żydów, którzy dążą zdecydowanie do wojny z osłabioną i niejednolitą koalicyą mocarstw zachodnich. Według „Morning Post" Enwer-basza, znany wódz Młodoturków przybył obecnie do Berlina w drodze powrotnej z Moskwy w towarzystwie Bedri Beya, przybywającego z Afganistanu, dokąd jeździli w ważnej misyi. Obaj ci działacze zamierzają w Berlinie

w końcu chce opuścić ową guwernantkę, gdyż uśmiecha mu się nowa „karyera"; mianowicie wytrawna demimondka, udająca Peruwiankę, a w rzeczywistości pochodząca „aus Drohobycz", chce założyć w Paryżu dom gry i schadzek i oferuje Frankowskiemu posadę w tem przedsiębiorstwie; w chwili, gdy Frankowski chce guwernantkę zostawić w Monaco i uciec z „Peruwianką", guwernantka kładzie go trupem wystrzałem z rewolweru.

Oto kartka z kroniki policyjnej, stanowiąca osnowę „Nerwowej awantury". Autorka podlała ją obficie sosem społecznym i moralnym, ale sos ten przyrządziła niesmacznie. Kąt widzenia, na jaki tezę czy morał nastawiła, jest fałszywy. Oczajdusza Frankowski (doskonale zagrany przez p. Ziembińskiego) jest i będzie oczajduszą w Monte Carlo czy gdziekolwiek indziej; jego historya bynajmniej nie przekonywa o szkodliwości istnienia Monte Carlo. Mimo usiłowań autorki rzecz nie wznosi się ponad anegdotę kryminalną, która sama przez się jest mało ciekawa.

* * *

Gdy w „Nerwowej awanturze" zjechała do Monaco Galicya w komplecie, od ziemianina do szulera, od suchotniczy do półświatkowej damy „aus Drohobycz", od miezaraka dziennikarza do służącej hotelowej, — zupełnie inny świat zebrał się tam w angielskiej komedji „Lady Frederic", świat bez porównania wytworniejszy. Toteż i atmosfera i dyalog i wogóle cała sztuka jest wytworniejsza. Że i w tym angielskim świecie lordów są tacy, co się zgrywają, i takie, co żyją nad stan, — angielski autor nie widzi w tem tragedyi: jakoś im się uda wyjść cało z tarapatów, a jeśli nie, to i tak niema powodu aż do tragicznego zakończenia. Że zakończyło się wszystko pomyślnie, — tem przyjemniej.

Ani tu śladu owego ponurego nastroju, którym przesycona jest sztuka polskiej autorki. Ale zato jaka finezya w konwersacyi, jaka zręczność w budowie sztuki, jaki oryginalny i efektowny pomysł sceny szczytowej, jaka pyszna rola dla subtelnej artystki, jaki niefilisterski morał! Ta lady Frederic, która się szminkuje i nosi fałszywe loki i lekkomyślnie żyje na wielkiej stopie, nie mając na to pieniędzy, ale pod tymi zewnętrznymi pozorami kryje serce nieskażone i wielką kulturę moralną, — to postać godna stanąć obok małej lady Windermere z komedyi Oskara Wilde'a. Obie te role należą do najlepszych, najbardziej wykończonych kreacyj p. Solskiej. Jak szeroka jest skala talentu tej artystki, miarę tego dają dwa jej ostatnie występy: z niezrównanej Heddy Gabler przedzierzgnęła się z całą swobodą w przemiłą, pełną wdzięku lady Frederic. Trzeba to widzieć, jak ta lady, celem uleczenia z miłości o 15 lat od niej młodszego chłopca, na zabój w niej rozkochanego, przy nim robi toaletę, pozwalając mu wglądnąć we wszystkie tajemnice sztuki fryzowania i szminkowania się, którym zawdzięcza swe czarujące powaby.

Przeciwstawił jej autor bardzo zręcznie jedną lady w osobie pobożnej i moralnej matrony, lady Merestone, matki owego zakochanego chłopaka, którą wybornie odtworzyła p. Kosmowska; i ona, podobnie, jak p. Solska, w dwóch ostatnich sztukach stworzyła dwa wprost przeciwne typy: w „Heddzie Gabler" grała znakomicie poczciwą starą pannę, o gołębiem sercu, z ciasnego światka drobnomieszczańskiego, — w „Lady Frederic" obłudną i złośliwą damę z wielkiego świata o eleganckich manierach, pokrywających żółć i żyłkę intrygancką.

Bardzo sympatycznym młodym Merestonem był p. Solarski, a p. Janusz Nowacki dużo taktu i elegancyi okazał w roli podstarzałego światowca, Mr. Paradine Fouldes; paradna to scena, gdy strofował swego siostrzeńca:

— Nie masz należnego uszanowania dla moich farbowanych włosów...

I reszta ról w „Lady Frederic" była zagrana poprawnie z wyjątkiem jednej, którą grał p. Szymański w sposób nieokreślony.

Elegancya w tonie i manierach, tak trudna do osiągnięcia na naszych scenach, a niezbędna w angielskiej komedyi salonowej, tym razem na ogół dopisała. Tylko jednę wadę w tej dziedzinie należy jeszcze bezwarunkowo wykorzenić: rąk w kieszeniach nie powinien artysta trzymać, chyba, że gra rolę źle wychowanego człowieka.

Emil Haecker.

—oOo—

...kupić większą ilość amunicyi i zaangażować inżynierów niemieckich do akcyi w Afganistanie. Dżemal-basza bawi obecnie w stolicy Afganistanu i organizuje wojska afgańskie. Przygotowywuje się wielka wyprawa mahometańskiego Wschodu przeciwko Anglii.

Komisarze koalicyi w Londynie obradują nad sytuacyą, jaka się wytworzy z chwilą, gdy kemaliści poparci przez bolszewików wyruszą nad Bosfor. Generał Harrington, komendant brytyjskich wojsk nad Bosforem bawi w Londynie, gdzie przygotowuje się obronę Konstantynopola. Według doniesień „Tempsa“ z Konstantynopola bolszewicy muzułmanie zasilają masowo szeregi tureckie. Kemaliści koncentrują swoje wojska koło Heraklei, zamierzając przedewszystkiem rozprawić się z armią grecką w okolicy Ismidu.

Z ruchu socyalistycznego

KONFERENCYA POLSKIEJ SOCYALISTYCZNEJ PARTYI ROBOTNICZEJ ZABORU CZESKIEGO

W dn. 1 b. m. odbyła się w Stonawie konferencya PSPR powiatu frysztacko-karwińskiego. Reprezentowanych było 10 komitetów partyjnych pow. frysztackiego przez 41 towarzyszy i towarzyszek, oraz jako goście z innych powiatów przybyło 6 towarzyszy z 4 komitetów partyjnych.

Omawiano ostatnie zajścia w partyi, stosunek PSPR do Międzynarodówki, napad na „Robotnika Śląskiego“, sprawę zwołania Zjazdu i inne sprawy organizacyjne.

Referowali tow. tow. Konieczny, Łukosz i Kwietniowski.

Między innemi, uchwalona została następująca rezolucya:

„Potępiamy jaknajostrzej samowolne postępowanie części b. zarządu PSPR, wyrażone uchwałą o natychmiastowem przyłączeniu naszej partyi do Trzeciej Międzynarodówki i stwierdzamy, że te jednostki pod wodzą Chobota, Lizaka i Feldmana nie miały przed Zjazdem prawa do powzięcia tej uchwały, gdyż i program partyi i uchwały Zjazdu takiej samowolnej uchwale się sprzeciwiają. Przez taką uchwałę te jednostki same postawiły się poza ramy partyi.

Konferencya powiatowa przyjmuje do wiadomości uzupełnienie Zarządu i Komitetu Wykonawczego PSPR we Frysztacie i wzywa Zarząd do wytężenia wszystkich sił do skonsolidowania i zjednoczenia polskich proletaryuszy pod sztandarami PSPR.

Konferencya powiatowa wzywa Komitet Wykonawczy we Frysztacie do natychmiastowego zwołania Zjazdu PSPR.

Konferencya wzywa Komitet Wykonawczy w Frysztacie do podjęcia energicznych kroków, celem odzyskania zrabowanego inwentarza „Robotnika Śląskiego“.

Konferencya pow. frysztacko-karwińska uznaje za jedyny organ PSPR pisma „Robotnik Śląski“, oraz wzywa Komitet prasowy do wznowienia wydawnictwa „Tygodnika“. Z nowem pismem p. t. „Robotnik“, wychodzącem w Ostrawie, PSPR i uświadomiony proletaryat nie ma nic wspólnego.

Konferencya powiatowa wzywa Zarząd PSPR do postarania się o legitymacye partyjne i do zaprowadzenia sprężystej administracyi partyjnej.

Konferencya powiatowa wyraża obecnemu Komitetowi Wykonawczemu we Frysztacie podziękowanie za jego gorliwą pracę w tych trudnych warunkach, oraz Komitetowi prasowemu i obu redaktorom: tow. Sargankowi i Kwietniewskiemu swoje zupełne zaufanie i wzywa ich do dalszego uświadamiania ludu pracującego za pomocą słowa pisanego i mówionego“.

Postanowiono również, aby zwołać zjazd na dzień 12 czerwca b. r.

Samostarczalność — samopomoc

W czasie wielkiej wojny rzucono hasło samostarczalności. Jak nic tak i ta zasada nie jest nową. Ludzkość zaczęła od niej. Samostarczalność była w rodzinach, potem w plemionach, następnie w narodach, później w państwach, wkońcu rządziła częściami świata. Kiedy rozwinęły się te czynniki powstała między nimi wymiana dóbr, a z nią powoli zginęła samostarczalność tak, że ślady jej znajdujemy dzisiaj niemal tylko tam, gdzie nie dotarła jeszcze tak zwana kultura nasza.

Pod pewnymi warunkami mogłaby nam samostarczalność oddać wielkie usługi. Przeprowadzenie jej możliwe jest jednak tylko tam, gdzie panuje nie w słowach, lecz w rzeczywistości myśl społeczna, objawiająca się w prawach, do których wykonywania potrzeba uczciwych narzędzi. Praw wydano u nas już za wiele, lecz istnieją one dla silnych tylko przeciw słabym.

Silni drwią z praw a słabi giną pod nimi. Rząd jest silny względem słabych, a słaby w odniesieniu do silnych. Silni więc, a są nimi: wielki kapitał i chłopi, czynią wszystko, aby odciąć stojących poza nimi od stosunków z zagranicą, o ile mogłoby im to przynieść korzyść.

Przemysł zamyka cłem 9900 procentowym przywóz obcy, aby swoje coraz gorsze wyroby sprzedawać po coraz wyższych cenach, a handel, aby nagromadzone towary sprzedawać z zyskiem o tyleż podniesionym, lub skupiając w swoich pazurach wszelki wywóz, skupując po cenach coraz niższych sprzedawać w państwie po coraz wyższych, albo wywozić zeń wszystko i w ten sposób również podwyższać ceny dla konsumentów wewnętrznych. Tak postępuje za ich przykładem i rząd, że tylko wspomniemy o cukrze, nafcie, soli, spirytusie.

Samolubnym tym a ciasnym politycznie dążnościom pomagały naśladowane u zaborców centrale, które w rękach naszego rządu stały się pijawkami ssącemi zarówno skarb państwa, jak jego ludność. Chłopstwo nie dopuściło, aby w porze odpowiedniej dowieść środki żywności, w jakie świat opływa, a ukrywając własne, przyczyniało się do stałego wzrostu ich drożyzny.

Chłop usprawiedliwia tę zbrodniczą działalność powołując się na podobne postępowanie, lecz więcej wykrętne wielkiego przemysłu i handlu, które na drożyznę żywności odpowiadają natych miast podnoszeniem swoich cen lichwiarskich.

W ten sposób trzy te czynniki licytują się nawzajem, wywołując wzmaganie się ilości bezwartościowych pieniężnych środków obiegowych. Słabość rządu względem tych mocarzy, brak woli postawienia się na stanowisku dobra ogółu, sztuczna a zupełna niezdolność, wyuczona nieuczciwość, obojętność dobranych odpowiednio do tych planów przeważnej lub zapomocą władzy przemożnej liczby organów władzy publicznej pomaga najskuteczniej temu licytowaniu się. Te najwyżej lub odpowiednio niżej rozmieszczone organa nic sobie nie robią ze zwiększania się drożyzny, gdyż mają w swych dłoniach aż nadto środków, aby wyrównać braki, jakieby stąd dla nich powstać mogły.

Kierunek podobny nadały wyrównaniu zwiekszającej się lawinowo bezwartości marki polskiej te czynniki, wynagradzając przypuszczalne szkody swe podnoszeniem cen, które tylko zwiększa ich nieuczciwe zyski.

Tąto drogą cztery te czynniki w cichej zgodzie doprowadziły do chaosu nietylko walutowego lecz i społecznego, zatem ogólnego. Że wstrząsnęło to już na dobre podstawami państwa, nic ich to nie obchodzi. Oni są zadowoleni, więc i spokojni. Obojętnem jest dla nich jak się to wstrząśnięcie skończy. Umieli na czas tak się zabezpieczyć, iż zdaje się im, że bez względu co się stanie, oni z katastrofy wyjdą obronną ręką.

Wnioskowanie ich słuszne. Przeszliśmy sami tyle katastrof, że ich wyniki pouczają nas dostatecznie kto zawsze z nich cało wychodził. — Nie porzebujemy tutaj przytaczać obcych wzorów. Pod względem umiejętności podkopywania własnej państwowości, klasy te są od wieków samowystarczalne.

Odruchowo muszą się jednak bronić przeciw tym zbrodniom ci, którzy nie biorą w nich udziału. Przykłady ich widzą na każdym kroku, a bezsilni, aby wystąpić do otwartej walki z temi czterema czynnikami, nie przeskakują prze szkód, jakie one stwarzają i umacniają, lecz podłożą pod nie podkopując je tem samem.

Pozbawieni broni uczciwej i miejsca prawnego, na którem moglibyśmy walczyć z dławiącą

LILI WOYNICZ

OLIWIA LATHAM

POWIESC Z NIEDAWNEJ PRZESZŁOSCI

Z upoważnienia autorki przełożyła z angielskiego Marya Kreczowska

48

Przymus życia obok ukochanego, przy nim, bez możności zrozumienia jego życia wewnętrznego, oglądania rzeczy z jego punktu widzenia, zaczął trawić jej młodość. Teraz, będąc tak bliską utracenia go w zupełności, usunęła od siebie te drobne przykrości; będzie cierpliwie czekała, a może go zrozumie w przyszłości, tymczasem zaś wszystko jest dobrze, skoro go odzyskała.

W dwa dni później był już tak silny, że Karol zajrzał do kuchni, gdzie Oliwia przyrządzała omlet i z błyskiem śmiechu w zmęczonych oczach zawołał:

— Nie ulega wątpliwości, że Wołodja jest już rekonwalescentem: zaczął kląć, gdy chciałem mu zmierzyć temperaturę.

Oliwia spojrzała nań z uśmiechem.

— To zawsze dobry znak. Mój ojciec twierdzi, że kiedy jeszcze byłam mała, domyślał się we mnie przyszłej dozorczyni chorych, bo kiedy moja młodsza siostra omal nie zmarła na krup, ja co sił biegłam drogą naprzeciw niemu i, wymachując z radości kapeluszem, krzyczałam: Ojczulku! ojczulku! Ona się gniewa...

Nagle przestała się śmiać i westchnęła.

— Biedny ojciec! — rzekła do siebie.

— Zdaje mi się, że rodzina była dla pani dobra, gdy byłaś dzieckiem? — rzekł Karol, wpatrzony w ogień.

Podniosła oczy zdumiona.

— Jakto? Ojciec i matka czy byli dla mnie dobrzy? Ależ w kawałki dalibyśmy się za mnie porąbać.

Przerwała na chwilę, spojrzała nań, poczem spytała łagodnie:

— Przecież... pańscy rodzice także byli dla pana dobrzy?

— Uczynili jedyną rzecz, którą dla mnie uczynić mogli: pozostawili mi pamięć pewnych rzeczy. Ojca mego zastrzelono, gdy byłem małym bębnem, a matka zmarła w więzieniu. Pamiętam, jak przyszła wiadomość o jej śmierci, a mój stary dziadek kazał mi uklęknąć przed krucyfiksem i przyrzec...

Zamiast jednak powiedzieć, co przyrzekł, zauważył niedbale:

— Musi być dość przyjemnie mieć rodziców, jeśli są przyzwoici — i znów wrócił do pokoju chorego.

Gdy weszła z omletem, Kostja, mały ulubieniec Włodzimierza, synek portyera, uczepiwszy się poręczy łóżka, świegotał i chichotał z radości. Przez trzy tygodnie był pozbawiony widoku przyjaciela, którego wbrew łajaniom matki wciąż nazywał Wołodją, zamiast Włodzimierzem Iwanyczem.

— Wołodja da mi jutro konika na karnawał, a pan doktór musi go kupić — prawda, Wołodja? Czarnego konika z białemi nóżkami...

— Dobrze, dobrze, będę pamiętał, ale teraz musisz odejść, bo Wołodja jest zmęczony.

— Do widzenia, Kostja — zawołał Włodzimierz, gdy Oliwia odprowadzała dziecko, a cienki głosik odpisnął:

— Do widzenia, Wołodja.

— Mam mnóstwo robót — rzekł Karol, gdy wróciła. — Przenocuję dziś w swojem mieszkaniu, a zajrzę tu zaraz rano. Pani nie potrzebuje czuwać. Wołodja będzie już zdrów, o ile się znów nie przeziębi. Tylko niech w pokoju będzie ciepło; stacya meteorologiczna znów zapowiada na noc śnieżycę. Ach, prawda, muszę jeszcze zmienić dyetę w karcie dziennej. O północy i o drugiej...

— Karolu, daj już dziewczynie pokój — rzekł Włodzimierz z rozdrażnieniem. — Doprawdy nadajesz się na starą babę z tem ciągłem gderaniem.

Słowo „gderanie“ w stosunku do Karola wywołało u Oliwii ponowny wybuch śmiechu. Była tak szczęśliwa, że tego dnia wszystko ją pobudzało do śmiechu.

— Bardzo dobrze ci się śmiać — rzekł Włodzimierz — tymczasem wychudłaś na skórę i kość. Połóż mi tu na stole kartę dzienną i wszystkie te mikstury, a sama połóż się spać, jak rozsądna niewiasta. Jeśli będę w nocy czegoś potrzebował, to sam sobie wezmę.

— I nanowo się przeziębić i cała dwutygodniowa kuracya pójdzie na nic? Nie, dziękuję, mój drogi; taka jednorazowa historya najzupełniej wystarcza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wszelkie życie przemocą, chwytają się tych samych środków jak gnębiciele prawa, spokoju i bezpieczeństwa bytu, często łącząc się nawet z nimi w cichem porozumieniu ale i w skrytej nienawiści, oczekując kto kog ubiegnie.

Jak zaznaczono, ulegną słabsi, choć najliczniejsi, gdyż chciwość osiągnięcia drobiazgów czyni ich bezwładnymi wobec silnych uważających za drobiazgi przedewszystkiem uczciwość objawiającą się jedynie skutecznie w sprawiedliwości, jaką była jest i pozostanie miłość bliźniego.

Z nadużyciem programu samowystarczalności mającego niby własną walutę, jakiego dopuszcza się coraz zwiększająca liczba silnych a uświadomionych, że uczciwością tutaj do niczego się nie dochodzi, powstaje zatem dążność do samopomocy u bezsilnych. Pomnaża się też ich ilość, a jak to wygląda, gdy w podobnych warunkach zewrą się dwie siły, widzimy w Rosyi.

Że nie jest to lekarstwem, przekonał się świat również. Organizm nasz jest jednak tak schorzały, że naszkicowane te choroby społeczne wybuchnąć muszą w nowym kataklizmie. Nie uleczyło Rosyi dotąd otwarcie się na jej ciele wrzodów, nazwanych bolszewizmem. Baczyć więc trzeba, aby nie otwarły się one gdzieindziej wrzodem jakim jest anarchia.

Było państwo, którego ster rządu dzierżący obywatele w swem zaślepieniu, jakie dzisiejsze przewyższa, chlubili się, iż stoi ono bezrządem. Należałoby się poważnie zastanowić, czy niema dzisiaj organizmów państwowych mogących zapaść na gorszą od bolszewizmu chorobę anarchii.

Dzierżący pozornie od dłuższego czasu władzę w rękach obiecują sobie od dawna, że wezmą się do uzdrowienia. Odkładają te zamiary ciągle, a dzisiaj terminem doń są nowe wybory. Niech jednak rozważą, czy nie zachorzeli już sami tak, iż się spóźnią z leczeniem. Jak lekarz nieudolny, nie rozpoznając podtrzymują chorobę, od której sami zginąć nie mogą.

Objedźcie jak my granice państwa a przekonacie się, że to co się dzieje z przemytnictwem na całej jego rozciągłości przechodzi wszelkie wyobrażenie i możność przedstawienia tego przerażającego stanu tutaj.

Z winy organów wspomnianych przywozi i wywozi się wszystko, nawet z niewielkim trudem, lecz za zwiększającemi się łapówkami rujnując wszelkie obliczenia, zasady, prawa, moralność, nadzieje na przyszłość, a podkopując trwałe podstawy bytu społeczeństwa, którego nie uleczyło zawodne stanie bezrządem.

Przed rozbiorcami popierały tę formę rządu tysiące, dzisiaj ciągną z niego zyski już miliony uciekających się do samopomocy.

W dalsze wywody zapuszczać się nie będziemy. Dla przykładu przytoczyć wystarczy, że kiedy kilogram cukru kosztuje w Czechach 9 K to dostanie się za przemycony, choć w markach kosztuje 145, aż 360 i znajduje odbiorców masowo, a polski cukier wywozi się do Gdańska, aby w tejsamej cenie wrócił przemycony do Polski.

Metr materyi łatwiejszy do przewiezienia jak cukier kosztuje w Czechach 8 K, a tutaj sprzedaje się go po 500 mk. Nie potrzeba więc wywozić marek samych. Nie gardzi się wywożeniem, lecz i tą drogą uciekają nawet z większą dla waluty szkodą.

W ten sposób dzieje się ze wszystkimi artykułami tak zbędnymi jak niezbędnymi. Uczciwy handel, przemysł, rolnictwo nie zniosłyby tego, nieuczciwe zarabiają na tym stanie, niezmiernie pogrążając nie mających sił i do samopomocy w bagnie bezprawia i gwałtu.

Tak wygląda u nas zwyrodnienie zasad samostarczalności i samopomocy. Co dla innych jest zbawieniem dla nas jest przygotowaniem do recydywy, z zapobieżeniem której spóźnią się wzorujący się na ojcach mających być wywłaszczonymi.

Wyłamywanie się z pod praw rządzących światem nie uszło nam dotąd nigdy bezkarnie. Ratunkiem z chaosu może być tylko otwarcie granic i usunięcie wszelkich utrudnień obrotu i życia. Ich strumień jedynie może wygasić coraz silniej płonący ogień niezadowolenia i zapomocą stworzenia znośnych warunków bytu stworzyć zdrowe stosunki w produkcyi i konsumpcyi.

Zastrzyknięcia, jakim poddaje się stale nasz organizm, jako sztuczne, nie utrzymają go przy życiu. **Koljan.**

Ksiądz złodziejem

Polsko-amerykańskie dzienniki donoszą:

Ksiądz Antoni Górek, proboszcz polskiego rzymsko-katolickiego kościoła Wniebowzięcia w New Chicago, Ind., został aresztowany pod zarzutem kradzieży papierów wartościowych na sumę 60.000 dolarów, które znaleziono w szopie węglowej przy jego plebanii. Papiery te noszą numery skradzionych na sumę jednego miliona dolarów podczas napadu rabunkowego na pocztę w Toledo, Ohio, w dniu 27 grudnia. Po aresztowaniu ksiądz został odprowadzony do biura kapitana Thomasa I. Portera, szefa miejscowego biura tajnej policyi, gdzie był badany przez kilka godzin.

Tajni agenci federalni twierdzą, że ksiądz złożył kompletne oświadczenie i wmieszał do tej sprawy conajmniej dwie osoby, które — jak twierdzą agenci i będą wkrótce w rękach władz.

Ksiądz spieniężał dużo kuponów

Podejrzenie na księdza padło najpierw, kiedy się dowiedziano, że spieniężał on dużą ilość kuponów w bankach w Chicago i w Hammond, Ind. Idąc śladami, agenci federalni urządzili tajną rewizyę w kościele, na plebanii i w sąsiednich budynkach i ostatecznie znaleźli za 60.000 dolarów papierów wartościowych, które były ukryte w puszkach i skrzynkach w szopie węglowej.

Po złożeniu zeznań przez księdza, wysłano znowu tajnych agentów i inspektorów pocztowych do New Chicago, gdzie będą oni w budynkach parafialnych szukać więcej skradzionych pieniędzy. Władze spodziewają się znaleść jeszcze za kilkanaście tysięcy dolarów rezerwowych banknotów, które zostały skradzione w Toledo i mogą być zakopane gdzieś w pobliżu kościoła.

Ksiądz Górek zeznał, że urodził się w Polsce i że w Ameryce przebywa od dwunastu lat. Władze pracowały energicznie już od dłuższego czasu nad wykryciem sprawców tego rabunku; dotychczas aresztowano, oprócz księdza Górka, trzy kobiety podejrzane o udział w kradzieży.

Kochanka księdza Górka Urbatisówna aresztowana

Na skutek złożonych przez księdza Górka zeznań, niejaka Urbatisówna została aresztowana w Toledo. Prawdopodobnie zostanie ona skonfrontowana z księdzem Górkiem, by na podstawie złożonych przez niego zeznań można było wyświetlić prawdę.

85 tysięcy

Ogółem wyszukano dotychczas papierów wartości 85.000 dolarów w posiadaniu księdza Górka. Wszystkie te papiery pochodzą z kradzieży w Toledo.

Kaucya 10.000

Na księdza Górka wyznaczono kaucyę w wysokości 10.000 dolarów. W pierwszej chwili ks. Górek nie chciał wcale starać się o przyjaciół, którzyby za niego złożyli kaucyę. Twierdził, że musi odcierpieć sam karę za popełniony „błąd". Po namyśle jednak zwrócił się telefonicznie do przyjaciół, niemal wyłącznie polskich księży w Chicago, prosząc o pomoc i złożenie kaucyi. Szybko też postarał się o zapewnienie sobie pomocy adwokata W. W. O'Brien, który ma prowadzić jego obronę.

Listy z kraju

Z bagienka szkolnego w bocheńskim powiecie!

Bochnia, 9 czerwca.

Plagą egipską dla szkolnictwa i nauczycielstwa w tutejszym powiecie jest inspektor szkolny p. J. P. System protekcyjny święci tryumfy w całej pełni. U tego pana ten może dostać urlop, i to dłuższy, nawet bez badania lekarskiego, kto się zna na rzeczy. Znane są siły tymczasowe, które prawie połowę lat służby spędziły na urlopie płatnym. Ale za to pan inspektor jest dobrze przyjmowany i widziany na plebanii ks. dziekana lub kanonika. Znane są szkoły, gdzie jest tylko jedna sala naukowa, ale tam jest dwie, a nawet więcej sił nauczycielskich, by niektóre mające protekcye mogły sobie wypocząć. U pana inspektora nie liczba dzieci, lecz wpływy kierownika lub inne uboczne wpływy są pod tym względem miarodajne. Nauczycielstwo nie mogło doprosić się o różne w myśl ustaw należące się dodatki, bo pan inspektor nie wie, jak tę lub ową ustawę rozumieć. Zawsze się chwieje, pyta, a na tem sprawa cierpi. Od chwili, gdy wszedł do Rady szkolnej pow. kol. tow. G. stosunki poprawiły się znacznie. Największą przyjemność sprawia panu inspektorowi wytoczenie dochodzenia dyscyplinarnego nielubianemu nauczycielowi, jeżeli jaki pedagog w sutannie o to się stara. Dochodzi do tego, że wytacza się dochodzenia starym osiwiałym kierownikom szkół, za to, że zwrócili uwagę swej podwładnej sile w należyty sposób. Wytacza się im dochodzenia za to, że ta uwaga odnosiła się do jednostki „bardzo katolickiej", a było to na dobitek w czasie misyi parafialnych. Więc w czasie misyi nie wolno zwracać uwag, bo te nieroby idą do spowiedzi, więc nie wolno ich denerwować, aby nie zgrzeszyli; ale zaniedbywać obowiązki to wolno, bo według zdania inspektora to nie grzech. Znamy jest fakt, że pan inspektor szukał po całem starostwie skargi na pewnego nauczyciela, która miała wpłynąć (pewnie sam nakłaniał do jego wniesienia), ale niestety jej nie było. Urzędnicy starostwa, znając pana inspektora z innej strony, pdziwiali jego gorliwość pod tym względem i śmiali się do rozpuku. Jak będzie dalej wyglądać szkolnictwo pod tak „zasłużoną opieką", każdy może sobie wyobrazić, tembardziej, że ten pan ma wielkie prawa według nowej ustawy. Jeżeli weźmiemy pod uwagę obecny u nas skład Rady szkolnej powiatowej, w której między innymi będą zasiadali ludzie karani za zabójstwo, to można sobie wyobrazić rozwój szkolnictwa pod takimi rządami.

—ooo—

KRONIKA

Kraków, 11 czerwca.

Zapytanie do ministra kolei p. Jasińskiego

Z kół kolejarskich informują nas, że ministerstwo kolei wydało rozporządzenie, aby pociągi towarowe ekspedyowano tylko przy odpowiedniem obciążeniu (70—80 wagonów). Rozporządzenie to, w zasadzie słuszne, ma na celu należyte wyzyskanie taboru kolejowego. Jednakowoż ze słusznego rozporządzenia zrobiono absurd: wstrzymuje się konieczne przesyłki aprowizacyjne, aż pociąg jest skompletowany i dochodzi nawet do tego, że np. na stacyi w Warszawie wstrzymuje się po kilka dni wagony naładowane bydłem (podobno dar dla Górnego Śląska), wskutek czego bydło z głodu i pragnienia marnieje.

Prosilibyśmy ministerstwo kolei o wyjaśnienie tej kwestyi.

Aresztowanie członka czerezwyczajki

(k) Przed kilku dniami aresztowano w Krakowie Józefa Żoczka, który w powrocie z Rosyi wracał przez Kraków do swojego miejsca zamieszkania w Czechach. Aresztowanie nastąpiło na skutek zeznań jeńców, powracających z Syberyi, którzy dużo ucierpieli w Rosyi przez owego osobnika. Żoczek zeznał, że był członkiem czerezwyczajki w Nowo-Mikołajewsku na Syberyi i pełnił tę funkcyę przez 3 miesiące. Najwięcej dał się on we znaki legionistom polskim, których gnębił okrutnie, gdyż jako komunista z przekonania, chciał przeszkodzić formowaniu się legionów polskich na Syberyi, jako wrogich bolszewickiej Rosyi. Zeznał on dalej, że skazał na śmierć 7 Polaków, którzy zostali w obecności jego rozstrzelani. Twierdzi jednak, że rozstrzelano ich za szereg nadużyć popełnionych w Nowo-Mikołajewsku. Dalsze śledztwo w toku.

Zakaz jazdy ciężarowymi samochodami po moście dębnickim

Budownictwo miejskie komunikuje: Ze względu na rekonstrukcyę nawierzchni mostu dębnickiego zabrania się z dniem 15 czerwca aż do ukończenia robót jeżdżenia samochodami ciężarowymi po wykonanej obecnie połowie mostu. Ruch automobilowy ciężarowy ma być skierowany na III most.

Od siebie dodamy, że roboty na moście dębnickim postępują bardzo opieszale. Od trzech tygodni bowiem grzebie się na tym moście i zdo-

łano zaledwie połowę mostu wyłożyć kostkami, gdy wszędzie gdzieindziej przy sprężystem kierownictwie robota podobna byłaby już wykończona. Z powodu tej ślamazarności cierpi bardzo ludność tej dzielnicy i ruch kołowy, zmuszony tłoczyć się po jednej wąziutkiej połowie mostu. Roboty drogowe budownictwa miejskiego wogóle nie cieszą się sympatyą ludności z powodu właśnie ślamazarnego ich prowadzenia. Np. przy budowach kanałowych prace zawsze idą ospale i ciągną się całemi porami roku na krótkiej często przestrzeni, a mieszkańcy całych dzielnic zmuszeni są brodzić po rozkopanych ulicach, zwłaszcza w porze słotnej po błocie i wodzie. Tą samą metodą guzdrania się z robotą widzimy na moście dębnickim. Może budownictwo miejskie zarządzi, co należy, by przynajmniej przed zimą roboty na moście dębnickim wykończono.

Kuchnie dla inteligencyi. Amerykańska misya ratunkowa, pragnąc przyjść z pomocą inteligencyi, zwłaszcza emerytom i wdowom, zakłada kuchnię przy ul. św. Krzyża 7. Lokal ten, w którym dawniej mieściła się herbaciarnia miejska, odstąpił z całą gotowością p. wiceprezydent Rolle, na cele tej humanitarnej kuchni. Otwarcie kuchni nastąpi w niedzielę 12 bm. o godz. 1 w południe. Obiady po 10 mk będą wydawane za legitymacyami, po które należy się zgłaszać w sobotę 11 bm. w lokalu kuchni od godz. 4—6 popoł. Kuchnia prowadzoną będzie przez katolicki Związek Polek. Zaznaczyć należy, że misya amerykańska na założenie kuchni oprócz prowiantów nie dała żadnej gotówki, gdyż tej na ten cel nie posiadała.

Z dyrekcyi seminaryum naucz. męskiego w Krakowie komunikują, że wpisy do państw. naucz. męskiego w Krakowie i do szkoły ćwiczeń odbędą się w sobotę 25 bm. od godz. 8—12 przedpoł., zaś egzamina wstępne 27 i 28 bm. Do wpisu należy przynieść metrykę, ostatnie świadectwo szkolne i świadectwo zdrowia. Z rokiem szkolnym 1921/22 będzie otwartą klasa V szkoły ćwiczeń. Wpisy do tej klasy odbędą się również dnia 25 b. m.

Miesięczne zebranie Towarzystwa miłośników języka polskiego, w niedzielę 12 bm. o godz. 11, w sali 43 Uniwersytetu (Collegium Novum), poświęcone będzie jubileuszowi Jana Baudouina de Courtenay. Zagai prof. K. Nitsch.

Z teatru Bagatela. Dziś w sobotę po raz szósty „Nerwowa awantura" G. Zapolskiej. Interesująca ta premiera w doskonałej obsadzie i nadzwyczaj starannie wystawiona, posiada wiele walorów literackich i artystycznych, zaciekawia i daje moc wrażeń codziennie wypełnionej widowni Bagateli. Bilety cały dzień przy kasie Bagateli.

Operetka w Nowościach. Dziś w sobotę i jutro w niedzielę dwa razy „Juszi tańczy", operetka Benatzkiego, ciesząca się stałem powodzeniem z powodu nadzwyczaj sympatycznego libretta, melodyjnej muzyki i wspaniałej wystawy.

Festyn. W niedzielę 12 czerwca w pięknym parku na Woli Justowskiej (schronisko inwalidów wojennych) odbędzie się festyn z zabawą ogrodową. Muzyka 8 p. ułanów. Dochód na cele humanitarne. W razie niepogody festyn odbędzie się w następną niedzielę, tj. 19 bm.

(k) **Pasek dorożkarski.** Dorożkarze krakowscy pozostawieni swojemu własnemu cennikowi bez żadnej kontroli władz, używają sobie na publiczności, żądając niemożliwej zapłaty za kurs jazdy w obrębie Krakowa. Cennik dorożkarski wprawdzie istnieje, ale rozpanoszeni właściciele ohydnych, odrapanych pojazdów nie respektują cennika, ale wyzyskują gości w niemożliwy sposób. Gdy dorożkarzowi zwróci się uwagę, że bierze za dużo, zwymyśla gościa ostatniemi wyzwiskami i zaciąwszy konie, odjedzie ze stanowiska. Rozumiemy, że pasza jest droga i utrzymanie konia kosztuje dużo, ale żądana zapłata za kurs przez panów dorożkarzy nie stoi w żadnym stosunku do jego wydatków i zarobku. Wieczorem za to, po całodziennej „pracy", dorożkarz bawi się szeroko, tracąc z zarobionego lekko grosza olbrzymie sumy. Widziałem onegdaj, jak dwóch dorożkarzy raczyło się aż do „skutku" i zapłacili za tę fetę 9.000 Mk. Często, i to codziennie widać na ulicach miasta urządzających kawalerską jazdę panów dorożkarzy, będących w podochoconym stanie. Możeby odpowiednie władze, które mają nadzór nad dorożkarzami, zajęły się tą sprawą i położyły kres wyzyskowi.

(k) **Wisła wyrzuciła topielca-kobietę.** Naczelnik gminy Przegorzały p. St. Las, zawiadomił dyrekcyę policyi w Krakowie, że na terytoryum Przegorzał fale Wisły wyrzuciły na brzeg zwłoki młodej kobiety. Na miejsce wypadku przybyła komisya i stwierdziła, że topielec-kobieta może liczyć około 18 lat, jest okrągłej twarzy, średniego wzrostu o włosach rudych. Ubrana była w kostyum, półbuciki czarne i ażurowe czarne pończochy. Z powierzchowności można było mniemać, że zmarła tragiczną śmiercią; pochodzi z inteligentnej rodziny. Przy topielcu nie znaleziono żadnych dokumentów osobistych. Zwłoki znalezionej dziewczyny pochowano na cmentarzu zwierzynieckim na Salwatorze.

(k) **Aresztowanie niebezpiecznych włamywaczy.** Przed kilku dniami włamano się do sklepu Lipschütza przy ul. Krakowskiej L. 28, gdzie włamywacze dostawszy się do wnętrza przez wybity umyślnie otwór, skradli towaru ogólnej wartości na przeszło milion marek. Bezpośrednio po włamaniu aresztowano dwóch rzezimieszków, reszta zaś zbiegła. Dopiero wczoraj w związku z tą kradzieżą aresztowano dalszych jej uczestników, Samuela Grünsteina i Judę Lustgartena. Również większą ilość skradzionych przedmiotów wartości 72.000 Mk, odebrano od pasera Judy Halperna, zamieszkałego przy ul. Bożego Ciała L. 7. Jak się okazało, Grünstein i Lustgarten włamali się także do sklepu bławatnego Markusa Weisa w Myślenicach i skradli tam towary galanteryjne wartości 120.000 Mk. Do tej pracy wynajęli sobie włamywacze dorożkarza Antoniego Kukurudzę, który ich zawiózł do Myślenic, oraz Amalię Stahl, kelnerkę, która służyła im podczas włamania za anioła stróża, czuwając na ulicy, by ktoś nie podpatrzył manipulacyi bandytów. Naturalnie i pomocnicze siły Kukurudzy oraz Stahlówna, znalazły się razem z włamywaczami pod „telegrafem".

Zwłoki noworodka na plantach. Wczoraj około godz. 6 wieczorem dzieci bawiące się w kółku na plantach u wylotu ul. Sebastyana, wyciągnęły z krzaków duże zawiniątko, w którem po rozwinięciu znaleziono zwłoki noworodka. Na miejscu wypadku zgromadziły się tłumy publiczności. Zwłoki noworodka odniósł posterunkowy policyi do zakładu medycyny sądowej.

Młodociani kieszonkowcy. Policya krakowska aresztowała podczas wczorajszego targu dwóch małoletnich kieszonkowców: 16-letniego Andrzeja Wietechę i 11-letniego Antoniego Szczura. Sprytny Szczur węszył między kupującymi na głównym rynku i wgryzał się do torebek, z których kradł pieniądze. Opiekun jego Wietecha zabierał skradzione pieniądze od Szczura i chował je do kapelusza. Wreszcie tę manipulacyę zauważył posterunkowy i śledząc Szczura, schwycił go na gorącym uczynku w chwili, gdy tenże wyrwał p. Maryi Sarnowej torebkę z 2000 Mk.

Pożar sklepu. Wczoraj nad ranem wybuchł pożar w sklepie korzennym Beitschera przy placu Nowym na Kazimierzu. Z niewiadomej przyczyny zapaliły się nagromadzone papiery pod ladą, a ogień przeniósł się wkrótce na półki i ogarnął cały sklep. Zawezwana straż pożarna ugasiła ogień. Szkoda bardzo znaczna.

Krwawe zajście. Wczoraj o 10 wieczór do Józefy Miernikowej zamieszkałej przy ul. Jagiellońskiej przyszło z wizytą 3 żołnierzy. Podczas zabawy jeden z żołnierzy Jan Janicki z urzędu gospodarczego w Podgórzu, zazdrosny o to, że Miernikowa okazywała innemu żołnierzowi większe względy, wyjął rewolwer i strzelił do niej. Strzał chybił, a Miernikowa uciekła do drugiego pokoju. Jeden z żołnierzy porwał lampę i rzucił ją na Janickiego, który padł ze zmiażdżonem czołem. Janickiego w stanie konającym pogotowie odwiozło do szpitala, drugich żołnierzy zabrał patrol.

Atak szału. Wczoraj około 10 wieczór przyszedł do restauracyi „Udziałowej" jakiś oficer na kolacyę. Na sali oficer dostał ataku szału tak, że musiano wezwać pogotowie, które przewiozło go do szpitala.

—ooo—

Z POLSKI

Instytut dla badań zjawisk medyumicznych. Ze Lwowa piszą nam: Celem założenia „Instytutu dla badań zjawisk medyumicznych" jakie istnieją od szeregu lat w stolicach Europy zachodniej, gdzie ludzie nauki wspomagani środkami całego społeczeństwa podejmują wytrwałą i skuteczną pracę studyowania objawów niewyjaśnionych powstających przy udziale tak zwanych „medyów", urządzi „związek założycieli" szereg prelekcyi w Polsce. Objawy medyumiczne są polem popisu z jednej strony dyletantów niepowołanych — z drugiej szarlatanów wyzyskujących łatwowierność ogółu, co łącznie powoduje szkody moralne i niejednokrotnie tragiczne następstwa. Przeciwdziałając „psychozie spirytystycznej" — jaka opanowała szerokie koła — **pragniemy przedstawić „Wyniki badań naukowych"** — dotyczące zjawisk, przypisywanych duchom, manifestacyom osób zmarłych itp. ruchów przedmiotów bez dotykania stołków wirujących itd. Rzucając światło nauki w tę dziedzinę, przysłużymy się ogółowi społeczeństwa polskiego. Był czas, iż podrzucenie pokrywy przez parę wrzącej wody przypisywano czarom lub sztuczkom dyabelskim, dziś zjawisko to przyrodnicze stało się fundamentem kultury-techniki, komunikacyi świata maszyn i współżycia narodów. Czasby i od zjawisk medyumicznych odsunąć zasłonę tajemniczych przyczyn i zabobonów. Pierwszą prelekcyę na ten temat wygłosi Inż. Edmund Libański w dniu 12 czerwca br. we Lwowie w sali Sokoła (Zimorowicza) o godzinie 8 wieczór (z obrazami świetlnymi).

Byli legioniści, byli oficerowie i żołnierze W. P. stawcie się jak jeden mąż na **nadzwyczajne Walne zgromadzenie** stow. b. legionistów i Bratniej Pomocy żołnierza, które celem zajęcia stanowiska **w ważnej sprawie narodowej** odbędzie się przy ul. Franciszkańskiej 4 w niedzielę 12 bm. o godzinie 10 rano. **Wydział.**

Przegląd gospodarczy

Z Kasy oszczędności m. Krakowa. W dniu dzisiejszym wkładki w Kasie oszczędności miasta Krakowa osiągnęły kwotę **sto milionów marek.**

Z giełdy krakowskiej. Przebieg wczorajszy zebrania giełdowego pozostawał nadal pod znakiem zniżki, która się niespodzianie zupełnie po krótkiej przerwie zaznaczyła. Mimo to jednak, ruch był dość ożywiony, a tendencya zniżkowa trochę słabsza niż we środę. Wszystko zdaje się przemawiać za tem, że zwyżka kursu przerwana środowym incydentem utrzyma się w dalszym ciągu, jako uzasadniona obecnym niskim stanem marki polskiej.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Posiedzenie klubu radców miejskich i wydziału Rady robotniczej odbędzie się w poniedziałek 13 czerwca o godz. 7 wieczór w sekretaryacie Rady robotniczej przy ul. Dunajewskiego 5, II p. of.

Zgromadzenie robotników stolarskich odbędzie się 12 czerwca o godz. 10 rano w sali Związku przy ul. Dunajewskiego 5. O bezwarunkowe przybycie uprasza **Zarząd.**

Zgromadzenie ludowe w Oświęcimiu odbędzie się w niedzielę 12 b. m. o godz. 10 rano.

STANISŁAW OLEKSIN

student politechniki lwowskiej

b. członek P. O. W. okręgu rzeszowskiego, obrońca Lwowa, organizator ruchu powstańczego i bojownik armii powstańczej na Górnym Śląsku odznaczony krzyżem obrony Lwowa i Orlętami padł śmiercią bohaterską w 21 roku życia od wrażej kuli niemieckiej w ostatnich walkach o polskość Śląska.

Pogrzeb odbędzie się w Rzeszowie w niedzielę 12 bm.

Cześć Jego pamięci!

Koledzy Rzeszowiacy
studenci U. J. i A. G.

Ruch kolejarski

Rzeszów. Na rzeszowskiej stacyi kolejowej jest świeżo zamianowany zastępca zawiadowcy p. Klein, który dorwał się tu władzy prawem kaduka. Pan ten prześladuje pracowników kolejowych wyszukanemi z austr. czasów biurokratów i denuncyantów, jako hakatysta i pogromca ludności polskiej zasłużony w zbieraniu składek wymuszonych na polskich kolejarzach dla austryackich i pruskich łodzi podwodnych. Ponieważ kolejarze niechętnie dawali pieniądze na podobne cele i nieraz pan ten odszedł z niczem, a usłyszawszy słowa prawdy, schował to wszystko do kieszeni, bo był zbyt młodym sługą, aby wówczas wywierać presye. P. Klein, zastępca zawiadowcy, nie bacząc na swoje stanowisko, obrzuca obelgami ordynarnemi ludzi pracy, którzy stracili zdrowie na wojnie, zostali kalekami i dziś pełnić muszą ciężką służbę na kolei. Pan ten, który byłby dostał się przed sąd wojenny, gdyby go chciano pociągnąć do odpowiedzialności za nadzwyczaj ujewne wyrażenia się o Polsce, który dla powstającej Rzeczpospolitej Polskiej rozszerzał wśród kolejarzy zniechęcenie, byłby dawno wyjechał do swoich „nach drausen“. Lecz polscy kolejarze nie byli upojeni szowinizmem i dali Kleinowi spokój, wyrażając się o nim: „a niech się chowa, może się zmieni“. Dziś ten sam Klein mści się na polskich kolejarzach, udając obecnie nadzwyczajnego służbistę.

Nic nie mamy przeciw temu, aby pilnował służbę, lecz gdy postępuje prowokująco, to już ścierpieć tego dłużej niepodobna. Każde indywiduum, jakiekolwiek zajmuje stanowisko przełożonego, może wyszukiwać rzeczy, które dla podwładnego mu personalu będą krzywdzące a dla niego tylko zrozumiałe. Niechaj p. Klein wie o tem, że rzuconą rękawicę kolejarze przyjmują, ale niechaj zarazem pamięta, że metodą austryacką nie osiągnie złotego kołnierza, bo czy wcześniej czy później, kolejarze polscy dadzą sobie z nim radę gdziekolwiek on będzie. Kolejarze rzeszowscy mają jeszcze tyle siły i sposobów, że się obronią przed prowokatorami, bez względu jakie zajmują stanowisko służbowe. Dotychczas był względny spokój na terenie rzeszowskim, zdawało się, że równowaga nastąpi. Dość tych igraszek przełożonych nad życiem pracowników kolejowych. Będziemy grać w otwarte karty. Kto wyjdzie z tej walki zwycięsko, przyszłość pokaże.

Składki

Na Górnoślązaków: Misiołek, Kraków mk 300.

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Sobota: „Lady Frederic“.

Niedziela popoł.: „Księga Hioba“ Winawera: — wieczorem: „Powrót“.

Teatr „Bagatela“

Sobota: „Nerwowa awantura“.

Niedziela: Popołudniu „Kobieta bez skazy“ — wieczorem „Nerwowa awantura“.

Teatr powszechny

Sobota: „Wilhelm Tell“.

Niedziela popoł.: „Lalka“; wieczorem: „Rozwiedźmy się!“

Operetka w Nowościach

Sobota: „Juszi tańczy“.

Niedziela: Popołudniu i wieczorem „Juszi tańczy“.

Kabaret w „Odrodzeniu“ (ul. Sławkowska 30) Codziennie wspaniały program. Występ znakomitego humorysty L. Wyrwicza, Jany Dąbrowskiej, pieśniarki i szeregu pierwszorzędnych sił kabaretowych. Początek o godz. 11½ wieczór.

Przegląd społeczny

Przerwanie strejku pomocników hotelowych w Krakowie. Wczoraj odbyła się w prezydzum miasta konferencya właścicieli hoteli z delegatami pracowników. Na wstępie delegaci przedsiębierców oświadczyli, że przystąpią do pertraktacyi pod warunkiem, że pracownicy powrócą do pracy. Delegacya pracowników zgodziła się na tę propozycyę pod warunkiem, że z powodu strejku żaden z pracowników strejkujących z pracy wydalonym nie będzie i że pertraktacye toczyć się będą z przedstawicielami służby hotelowej.

Rzecz niesłychana, że właściciele hoteli zakwestyonowali prawo reprezentowania pracowników przez tow. Olszewskiego, przewodniczącego Związku pracowników gastronomiczno-hotelowyc. Butni hotelarze otrzymali też rzeczową naukę od reprezentanta Związku, który wykazał zupełną bezpodstawność zarzutów delegatów hotelarzy. Wywody tow. Olszewskiego poparł p. inspektor pracy, który uznał za niesłuszne kwestyonowanie mandatu reprezentanta Związku pracowników. W końcu delegali hotelarzy uznali mandat tow. Olszewskiego, który też weźmie udział w pertraktacyach, które odbeoą się w poniedziałek 13 czerwca o godz. 8 wieczór w prezydyum miasta. Potępić należy postępowanie portyerów hotelowych, którzy (z wyjątkiem dwóch) zdradzili walczących o poprawę bytu pracowników hotelowych i poszli jako łamistrejki jeszcze przed konferencyą do pracy, łamiąc solidarność pracowników, stając tym sposobem po stronie wyzyskiwaczy.

Konferencya wszystkich oddziałów związków zawodowych w Żywcu odbyła się 5 czerwca. Na konferencyi tej dokonano wyboru miejscowej Rady zawodowej, do której weszli następujący towarzysze: Wełnicki Michał, przewodniczący, Grochowski Jan, sekretarz; członkowie: Kubica Józef, Jaworski Władysław, Schubert Adolf, Wątor Kazimierz, Zając Jan, Waligóra Karol, Stona Józef, Motyka Fr., Biel Jan i Haczek Wojciech.

—oo3—

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).